

Robinson w Helu

Kto z nas pamięta, jak Robinson Crusoe spędził pierwsze na bezludnej wyspie święta Bożego Narodzenia?

Nie czuł się wówczas, po czterech zaledwie miesiącach, panem wyspy - raczej jej więźniem. Nie poznał zakątków lądu, na który rzucił go los. Nie płonął jeszcze w grocie ogień, nie było ani ciepło, ani jasno.

Jego wieczerza wigilijna skromnością przewyższała wszystkie wcześniejsze. W skalnym schronieniu - Yorku zamiast stołu stał kamień, obrus zastępowały liście bananowca, skubał je nieczuły na uroczystość chwili koziołek Barnaba, jedyny słuchacz Robinsonowych wspomnień. Matka nie krzątała się po grocie, a ojciec nie czytał psalmów.

Potrawy wigilijne trudno byłoby uznać za królewskie. W muszlach ułożył rozbitek małże i surowe, stłuczone na miazgę mięso ptaka. W miseczce ze skorupy orzecha kokosowego połyskiwała woda.

Robinson przełykając słone mięso wspominał pudding przygotowywany przez matkę i chrupiącego indyka nadziewanego kasztanami.

Myśl o smakach i zapachach rodzinnego domu w chwilach samotności wydaje się albo nie do zniesienia albo koi choć trochę rozpacz i żal. Pomiędzy szarpającym bólem a nadzieją żeglował tego wieczoru Robinson. „*Ale żyję, a dopóki żyję nie wolno mi tracić nadziei*”. Dla niego zapewne państwo Crusoe w dalekiej Anglii ustawili na stole pusty talerz. Pusty talerz na pamiątkę tych, co odeszli i nigdy nie powrócą, dla samotnego wędrowca, który zapuka do drzwi.

Dla kogo pusty talerz?

Dla chorych z tęsknoty?

Dla tych, którzy oddalili się tak bardzo w głąb siebie, że nawet bliskim wydają się nieznośnie obcy?

Dla opuszczonych, zagubionych, nadwrażliwych, których rani głęboko to, czego inni nie dostrzegli?

Dla kogo talerz?

Dla tych, którzy w pustych ścianach helskich mieszkań siedzą teraz niemo i trwożni, słyszą głos chłopca



zawodzącego: „KartoflEE, kartoflEE”, deszcz bębniący o szyby i choć odstłonił okna, walczy z ciemnością?

Dla tych, których niepokój wygnał na wydmy i uciszyl, chociaż na chwilę, wewnętrzny krzyk patrząc na morze?

Dla tych, kto Wigilię spędzi przyglądając się z nienawiścią obcemu człowiekowi w lustrze?

A może dla kogoś, kto już dawno by nie żył, gdyby słowa mogły fizycznie ranić?

Dla kogo talerz - może dla Robinsona?

Komu z nas, w przeddzień świąt Bożego Narodzenia, Hel wydaje się bezludną wyspą?

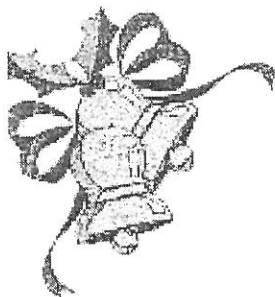
Aleksander Selkirk, pierwowzór powieściowego Robinsona, stwierdził, że nigdy nie czuł się tak dobrym chrześcijaninem jak na wyspie Juan Fernandez. „*Świat ze wszystkim uciechami nie jest w stanie przywrócić mi spokoju mojej samotności (...) Nigdy w życiu nie będę tak szczęśliwy jak wtedy, gdy nie miałem grosza przy duszy*”.

Cztery lata samotności uczyniły zeń szczęśliwego człowieka, bo szczęśliwy jest ten, kto ma miejsce, do którego pragnie wrócić.

Życzę wszystkim, by takie miejsce odnaleźli, a tym, którzy je mają, by nigdy go nie utracili. Bądźmy banalni podczas Świąt, raz w roku, pod choinką - można; niech przez chwilę powszednie miłości naszego życia nabiorą blasku i ciepła płomienia świecy, ognia...

Mam nadzieję, że dla każdego rozbitek znajdzie się kilka pierogów z kapustą i grzybami i opłatek.

A.Gradkiewicz



W radosne święta białe
Przy blasku świec i gwiazd
Niech grono Helan całe
Przyjmie w ten dobry czas
Życzeń najlepszych cuda:
Niech nam się wszystkim
Wszystko uda!

Redakcja „Helskiej Blizny”

OBWIESZCZENIE
Miejskiej Komisji do Spraw Referendum w Helu
z dnia 14 grudnia 1997 r.

o wynikach referendum gminnego w sprawie odwołania
Rady Miasta Helu.

Na podstawie art.36 ust.1 ustawy z dnia 11 października 1991 r. o referendum gminnym (Dz.U. z 1996 r. Nr 84, poz.386) oraz postanowienia Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego w Gdańsku z dnia 29 października 1997 r. o przeprowadzeniu referendum gminnego w sprawie odwołania Rady Miasta Helu podaje się do publicznej wiadomości wyniki referendum przeprowadzonego w dniu 14 grudnia 1997 r. w sprawie odwołania tej Rady.

1. Miejska Komisja do Spraw Referendum w Helu na podstawie sporządzonego protokołu wyników referendum gminnego, przeprowadzonego w dniu 14 grudnia 1997 r. w sprawie odwołania Rady Miasta Helu ustaliła, co następuje:
 - 1) głosowania przeprowadzono w 2 obwodach głosowania,
 - 2) uprawnionych do głosowania było 3284 osoby,
 - 3) głosów nieważnych oddało 9 głosujących,
 - 4) głosów ważnych oddało 449 głosujących,
 - 5) głosów ważnych za odwołaniem Rady Miasta Helu oddało 389 głosujących,
 - 6) głosów ważnych przeciwnych odwołaniu Rady Miasta Helu oddało 60 głosujących.
2. Komisja stwierdza, że w referendum wzięło udział 458 uprawnionych tj. 13,95% osób uprawnionych do głosowania. Zgodnie z art. 29 ustawy referendum jest więc nieważne.

Mądrość mieszkańców Helu zwyciężyła

Demokracja, jako jedna z form sprawowania władzy, zakłada, że mniejszość ma prawo do wypowiedzania swego zdania. Różne są jednak sposoby patrzenia na tą demokrację, różne interesy indywidualne i grupowe. Różne są formy i sposoby przedstawiania swoich zdań, problemów, a to jest w dużej mierze zależne od kultury, wyrobienia politycznego i motywu działania. Intencją grupy inicjatywnej referendum było odwołanie Rady Miasta i Zarządu. Zarzuty stawiane władzom miasta były nieuzasadnione, brakowało im merytorycznego uzasadnienia co wielokrotnie wykazywaliśmy. Zarzuty świadczyły o małej wiedzy inicjatorów o problemach miasta oraz o sposobach ich rozwiązywania przez Radę. Minęły czasy, w których stosowano metodę „dajcie mi człowieka (Rada) a ja na niego paragraf znajdę”. Nie można szkalować i oskarżać ludzi, którzy dobrze służą miastu i społeczeństwu. Ludzi, którzy dobro ogółu przedkładają ponad dobro jednostki. Wynik referendum przyjmuję jako akceptację większości mieszkańców - 88% dla polityki (w szerokim tego słowa znaczeniu) prowadzonej przez Radę Miasta. Referendum okazało się narzędziem obnażającym prawdę. Nie ma takiej władzy, która by spełniała wszystkie żądania społeczeństwa. To jest niemożliwe z wielu względów. Otwarci jesteśmy (Rada) na każdą inicjatywę powiększającą procent zadowolonych z istniejącego stanu. Ktoś napisał kiedyś (w Bliźnie), że społeczeństwo helskie jest skłócone. Nieprawda! W sprawach ważnych i istotnych dla miasta mieszkańcy wykazują mądrość polityczną i wysoką kulturę. Możemy mieć odmienny punkt widzenia na sprawę czy problem, ale mamy jeden wspólny cel DOBRO MIASTA. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za DZIŚ I JUTRO naszego Helu. Dziękuję mieszkańcom za poparcie dla Rady Miasta wyrażone w referendum.

Przewodniczący Rady
 Miasta Helu
 Krzysztof Sośnicki

*Niech ta Gwiazdka Betlejemska,
 co w Wigilię nam zaświeci,
 ześle szczęście i radości
 dla dorosłych oraz dzieci.*



*W nadchodzący Nowy Rok,
 zróbmy wszyscy nowy krok,
 w stronę zdrowia i radości,
 wielu szans i możliwości,
 aby nic nam się nie stało,
 aby Helu nie zalało.*



*Więcej w sercach wrażliwości,
 miłych dni, spokojnych nocy
 i nadprzyrodzonych mocy.*

Tego wszystkiego - wszystkim mieszkańcom życzą

Burmistrz
Zarząd Miasta
i Rada Miasta Helu

Gwiazdka 1997.

Kolejna Sesja Rady Miasta Hel odbędzie się po świątach, we wtorek 30 grudnia o godz. 9⁰⁰ w sali Morskiej UG. Tematem sesji będą podatki. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych.

31 grudnia przed północą, władze miasta i radni zapraszają wszystkich mieszkańców na wspólne powitanie Nowego Roku. Spotykamy się przed Ratuszem abyśmy bezpośrednio złożyć sobie mogli najlepsze życzenia.

Władze miasta apelują do rodziców i wychowawców, a także osób prowadzących sprzedaż artykułów pirotechnicznych o szczególną rozwagę i rozsądek aby okresu przedświątecznego nie zmałował dramat. Każdego roku pirotechniczne zabawy przynoszą tragiczne żniwo, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży.

Bawmy się ze stosownym umiarem i kulturą dbając o bezpieczeństwo własne i otoczenie. Jednocześnie przypominamy, że zgodnie z obowiązującym prawem, w przypadku gdy cie środków pirotechnicznych spowoduje zagrożenie bezpieczeństwa i zakłócenia spokoju mieszkańców i porządku publicznego uprawnione służby mogą zastosować sankcje karne. Nie bagatelizujmy ostrzeżeń!

I jeszcze jeden apel do naszej młodzieży. Staramy się by w okresie świątecznym nasze miasto było ładnie udekorowane. Wydajemy na to sporo pieniędzy. Apelujemy więc! Nie niszczyć tej świątecznej dekoracji!



Ciężka zima przynosi śmiertelne ofiary. Ludziom jest źle - ptakom jeszcze gorzej. Pamiętajcie o naszych braciach mniejszych. Za waszym oknem, na parapecie zostawcie dla nich trochę jedzenia - one też chcą żyć!

Dwugłos helski o Żydach

Przyłączając się do dyskusji na temat polskiej tolerancji, o której z taką dumą uczyliśmy się w szkole, chciałbym przedstawić dwa teksty poruszające kwestię żydowską. Odnalazłem je wśród materiałów poświęconych Helowi. Oba cytowane poniżej fragmenty wspomnień pochodzą z okresu międzywojennego, z czasu, gdy Żydzi jeszcze masowo mieszkali w Polsce. Uderzające jest, że obecnie, kiedy już praktycznie nie ma w naszym kraju wyznawców wiary mojżeszowej, nadal powszechna jest retoryka, przypominająca pierwszy z cytowanych tekstów. Wiemy do czego takie poglądy doprowadziły podczas wojny, a co może z nich wynikać dziś?

Roman Leitgeber "Listy z Helu" (1924): *...Kornel Makuszyński, tkwiąc roku zeszłego na swe utrapienie a ku pożytkowi literatury polskiej w Sopocie, wyraził się w swych historycznych listach z leśniej stolicy żydowskiej z odcieniem zazdrosnego westchnienia, że na Helu Żyd nie dojrzewa. Tak było w zeszłym roku. Obecnie zmieniło się to niestety, wprawdzie nie rozpaczliwie jeszcze, ale bądź co bądź już dwie rodziny krzywonośców zjechały tu na wywiady, jedna złożona z Żydów galicyjskich, którą rozpoznać można było nie tylko po znanych właściwościach izraelskich, lecz i po pilnem czytaniu socjalistycznego "Naprzodu", drugie wielkością cielesnej objętości "jej", właścicielki jakiegoś magazynu damskiego w Warszawie, obnoszącej na sobie zmieniającą się codzień wystawę najnowszych fasonów. Daremnie byłoby prosić, aby nie zatruli nam przeczystego powietrza helskiego, ani nieprzydałyby się zapewne ostrzeżenia Makuszyńskiego czy Nowaczyńskiego, że jeździć tu niebezpiecznie, gdyż dla wąskości terenu i dla wody z dwóch stron niema gdzie uciekać przed psami, których wota bene jest bardzo dużo. Czyżby raczej nie należało na Helu wyśpiewywać...ów, jak to czyniono ze skutkiem na Borkum? Hebreje winni nie tylko wiedzieć, że ich kształtów na tutejszej plaży oglądać nie pragniemy, albo najwyraźniej to odczuwać, inaczej doczekamy się tu znanych stosunków krynickich, truskawieckich, szczawnickich, ciechocińskich lub sąsiedzkich - z Sopotu.*

Wiktor Chajes "Semper Fidelis": *...Piękna Polska. Na północy Hel i Ortowo, na południu kolano Dniestru. Morze, morze! W Gdyni dziś "Święto Morza". Pojechał Mościcki, ministrowie, dziesiątki tysięcy ludzi. Mądra myśl, piękne święto. Straszna potrzebę miałem jechać, ale sił nie stało. Tropikalne upały i lek przed złą organizacją. Starzej się! Ale byłem tam już w maju 1919, gdy jeszcze nikt prawie w Polsce się nie interesował morzem własnym. Niezapomniane wrażenia. Parę razy od tego dnia zaglądałem do Gdyni i dziwna rzecz: gdy staną na cyplu Helu pierwszy raz w 1919 roku, to polskość we mnie wzrasta, spotężniała. Wybaczcie mi bracia Żydzi, nie chcę kłamać. Marzenie o Palestynie dla Żydów, uważam ja za jedyne rozwiązanie kwestii żydowskiej (równorzędne z krańcową asymilacją), ale morze polskie jest mi osobiście i wewnętrznie od Palestyny bliższym. Z zasady "non bis in idem" ja dziwnym losu zarządzeniem jestem Polakiem i Żydem "Thalassa! Thalassa! Ujawnijmy dalszą prawdę. Nie chcieli mi w Gdyni sprzedać skrawka ziemi, bo nie chcieli jej dać w ręce żydowskie. Nawet to mnie nie "wyleczyło". Mimo to drugi i trzeci raz wróciłem nad morze. Mimo to, mimo to. Żydostwo jest ze mną, ale we mnie jest Polska.*

(M. K.)

UWAGA! Następny numer Helskiej Blizy ukaże się 16 stycznia 1998 r.

W niedzielę 4 stycznia 1998 roku Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy zagości w szkole. Organizacją zajęć się Rady Samorządów Uczniowskich Liceum Ogólnokształcącego i Szkoły Podstawowej. Wybraliśmy już komitet organizacyjny - nad całością czuwać będą Iza Oniszczuk i Marcin Ziętara. Brali oni już udział w poprzedniej Wielkiej Orkiestrze i posiadają pewne doświadczenie. Chcemy zaprosić helskie zespoły muzyczne, mamy nadzieję, że nam nie odmówią. W szkole odbywać się będą występy artystyczne naszych dzieci. Będą to szopki, jasełka. Każdy może coś dla siebie wybrać. Szczegółowy plan imprez podamy na tablicach ogłoszeniowych. Myślę, że społeczeństwo helskie nas nie zawiedzie i licznie odwiedzi szkołę. Zapraszamy - 4 stycznia 1998 roku.

Opiekunka RSU LO
G.Włodarska

Helski Oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego zaprasza swych członków do wzięcia udziału w uroczystym spotkaniu „Kolacja z opłatkiem”, które odbędzie się w najbliższą niedzielę, 21 grudnia o godz. 16.45 w świetlicy szkolnej. Przed tym msza św. dziękczynna w kościele - dla wszystkich parafian.

W 27 numerze H.B. pisaliśmy o tym, że dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących - pan Mirosław Wądołowski wystąpił do Prezesa Rady Ministrów o stypendium dla ucznia klasy III LO Krzysztofa Budziszsa. Dziś z przyjemnością informujemy, że wniosek dyrektora Wądołowskiego rozpatrzony został pozytywnie. Pan Premier przyznał Krzysztofowi Budziszowi od dnia 1 września br. stypendium w wysokości 124 zł miesięcznie. Gratulujemy!

W sobotę 13 grudnia w Stacji Morskiej odbyło się seminarium poświęcone problematyce Półwyspu Helskiego. Przybyli przedstawiciele gmin naszego półwyspu, członkowie różnych organizacji i stowarzyszeń oraz pan Segfrid Werner, ekspert niemieckiej Organizacji Aktywnych Bawarskich Seniorów skupiających emerytowanych polityków, ekonomistów, biznesmenów itp., którzy swoim doświadczeniem chcą się podzielić z innymi. Czy i jak zaowocuje to spotkanie - zobaczymy.

Pizzeria „Mamma Mia”przy ul. Wiejskiej (Lwia Jama)
otwarta jest codziennie od 15⁰⁰-22⁰⁰.**Pizza na telefon!**Od podwójnej porcji - dowóz gratis.
Przy 3 porcjach - dodatek w postaci sałatki. W piątki, soboty i niedziele - cola gratis! Tel. 6750-388**Pogodnych, spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia**

oraz

pomyślności w Nowym Roku

- życzy szefowa i pesonel sklepu

„Marina” w Helu.**Wszystkim miłym klientom**

z okazji

**Świąt Bożego Narodzenia i
Nowego Roku***życzenia najlepszego zdrowia i wszelkich
łask Bożych składają:***Violetta i Robert Niewiarowscy**
piekarnia "OLA"

Z okazji

Świąt Bożego Narodzeniawszystkim mieszkańcom Helu

wesołych Świąt życzą

Maria i Henryk Brukalscy.Sklep Wielobranżowy przy
ul. Wiejskiej. - Do siego Roku!**Barbara i Manfred
Englischowie**sklep motoryzacyjny i warsztat
samochodowy przy ul. Plażowej
składają swoim klientom
najlepsze życzenia**święteczno-noworoczne****Sklep spożywczy Wiesławy Ceynowy**przy ul. Wiejskiej
dziękuje swym liczным klientom za
okazywane zaufanie i życzy wszystkim
**najlepszego zdrowia, pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia i
pomyślności w Nowym Roku.**
*Życzenia te składa szefowa z całym
personalem.*

EKOLOGIA MORZA W SZKOLE SZANSA DLA ŚRODOWISKA CZY KOLEJNY WYMYŚŁ NASZEJ OŚWIATY ?

Każde nowum budzi rodzaj obawy, dotyczący celowości jego wprowadzania „przecież wcześniej nie było, a wszystko JAKOŚ biegnie swoim torem”. Więc po co coś zmieniać skoro JAKOŚ to będzie. W tym cała rzecz, dlaczego zgadzamy się na to nieszczęsne JAKOŚ. Nie byłoby lepiej być świadomym skutków działania na rzecz środowiska albo przeciw niemu i racjonalnie gospodarować bogactwem nas otaczającym?

Efekty działalności człowieka uwidaczniają się na wielu płaszczyznach, przyczyny negatywnych skutków są powodem ignorowania praw natury lub braku dostatecznej wiedzy na ten temat. Ochrona środowiska i ekologia w ostatnim czasie nabrały nowego znaczenia. Coraz więcej ludzi zdaje sobie sprawę, że stan naszego środowiska nie jest sprawą sfer rządzących, ale nas wszystkich. Od naszej wiedzy i postawy będą zależały działania rządzących.

Projekt opracowania i wdrażania programu nauczania przedmiotu ekologia morza jest udziałem Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego, Kuratorium Oświaty i Wychowania w Gdańsku i Dyrekcji Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Helu. W oparciu o program realizowany w helskiej szkole oraz m.in. program Uniwersytetu Bałtyckiego, materiały pochodzące z innych ośrodków prowadzących edukację ekologiczną, jest tworzony program autorski będący w przyszłości obowiązującym również w innych szkołach województwa gdańskiego.

Ekologia morza w szkole ma przybliżyć uczniom specyfikę ekosystemu jakim jest morze, jego walorów, różnorodności, panujących zależności i praw jakimi się rządzi.

Znając mocne i słabe strony łatwiej jest kogoś bronić lub z nim walczyć. Zadaniem naszym jest wykształcenie wśród dzieci i młodzieży podstawowych zasad współdziałania człowieka ze środowiskiem, uwidocznienia korzyści jakie ono przynosi. Kształtowanie poczucia nierozzerwalnej więzi człowieka, jako elementu natury w oparciu, o którą jako już człowiek dorosły będzie współtworzył rozwój ekonomiczny swojej rodziny, regionu i kraju. Przekonania, że to co robimy dla środowiska czynimy tak naprawdę dla siebie, dla własnego dobra i pewnej przyszłości (nie JAKIEJŚ). Przyszłości zapewnijającej nam życie w świecie, w którym bez obawy o nasze zdrowie korzystamy z zasobów żywych i walorów morza.

Nasze życie, szczególnie tu nad morzem jest skierowane na morze jako źródło utrzymania wielu osób i jako źródło pożywienia dla znacznie większej liczby ludzi. To co damy morzu wróci do nas w postaci jakości konsumowanych ryb, czystości plaż i wody, w której się kąpiemy lub też zasobności naszego portfela (np. po sezonie letnim). Czy wynik ten będzie dla nas korzystny czy nie, zależy będzie w dużej mierze od nas, od naszej inicjatywy i zrozumienia praw jakie funkcjonują w przyrodzie.

Jakie będą efekty zajęć z ekologii prowadzonych w naszej szkole? W jakim stopniu młodzież helska będzie wyrażała chęć współtworzenia tematyki poruszanych zagadnień? W jakim stopniu osoby prowadzące będą potrafiły efektywnie zachęcić do tego współdziałania i wydobyć z młodzieży zapał i chęci, które w każdym drzemią, tę iskierkę, która może przecież stać się wielkim płomieniem. Pozwólmy wzajemnie dać sobie szansę.

„Najpotężniejszą bronią na ziemi jest rozpalona dusza ludzka”

Ferdynand Fochem

Marta Plichta

JAKIM PRAWEM ... ?

Wszyscy chyba zdajemy sobie sprawę z tego, iż obecne globalne problemy środowiska np.: zmiany klimatyczne czy zubożenie bioróżnorodności gatunkowej, są wynikiem wcześniejszej działalności człowieka. Podstawowym paradoksem naszych czasów jest to, że końcowy rezultat wszelkich działań ludzkich przyjmuje zgoła inny, katastroficzny wymiar. To co kiedyś wydawało się racjonalne, z biegiem czasu zwraca się przeciwko nam. Tylko dlatego, że stawiając na szybki rozwój przemysłowy, nikt nie brał pod uwagę reakcji środowiska. W naturze „nic nie ginie”, każda akcja budzi reakcję, to co zostało na siłę wprowadzone do ekosystemu (jak ścieki, substancje toksyczne, metale ciężkie) krążąc w środowisku, w pewnym momencie ujawnia swe zabójcze działanie. Takim przykładem może być np.: tajemnicza choroba minamata. W Japonii, w latach 50-tych zanotowano przypadki ciężkiej, śmiertelnej choroby o niewiadomej przyczynie wśród osób korzystających z zasobów Zatoki Minamata. Okazało się, iż osoby te zatrąły się metylowym związkami rtęci (CH₃HgSCH) skumulowanym w mięsie ryb, pływających w wodach, do których spuszczone były ścieki z zakładów przemysłowych. Przykład jakże brutalny lecz jak najbardziej prawdziwy! Działanie człowieka obróciło się przeciwko niemu samemu.

Zachwianie jednego elementu tak skomplikowanego układu, jakim jest każdy ekosystem, powoduje nieobliczalne skutki, spadające w ostateczności na człowieka. Zmiany globalne mają zazwyczaj swoje bardzo lokalne źródło. Wszystko rozpoczyna się w małym punkcie, pozornie niewielkimi zmianami, aby później objawić się w skali ogólnosiwiatowej. Błędy się sumują.

W dzisiejszych czasach ochrona środowiska naturalnego coraz częściej zajmuje wiodące miejsce na arenie społeczności międzynarodowej. Odzwierciedleniem tej aktywności jest wiele konferencji, aktów prawnych, porozumień, czy choćby ustanowienie w 1998 roku Międzynarodowego Roku Oceanu (o czym pisaliśmy w ostatnim nr H.B.). Najważniejszym z ogólnosiwiatowych porozumień jest „Globalny Program Działań” - tzw. Agenda 21, dokument podpisany w 1992 roku podczas „Szczytu Ziemi” w Rio de Janerio. Określa on zasady takiego rozwoju ekonomicznego, który bierze pod uwagę wymagania środowiska naturalnego, ochronę jego zasobów i racjonalne z nich korzystanie. Każde państwo (w tym także Polska) podpisujące to porozumienie zobowiązało się do pracy u podstaw, każde miasto, każda gmina zostały zobowiązane do opracowania swoistej, lokalnej Agendy 21, która przeniesie na grunt regionalny założenia „ekologicznej polityki państwa”. Ta polityka została usankcjonowana Ustawą o Ochronie Środowiska podpisaną przez Parlament RP dnia 16 października 1991 roku. Według niej **ochrona przyrody ma na celu: utrzymanie procesów ekologicznych i stabilności ekosystemów, zachowanie różnorodności gatunkowej, zachowanie dziedzictwa geologicznego, zapewnienie ciągłości istnienia gatunków i ekosystemów, kształtowanie właściwych postaw człowieka wobec przyrody oraz przywracanie do stanu właściwego zasobów i składników przyrody (Dz. U. Nr 114, poz. 492, Art. 2.2).**

Jednym ze sposobów działania na szczeblu ogólnokrajowym, jest tworzenie parków narodowych, krajobrazowych czy rezerwatów. Dzisiaj jednak już dobrze wiemy, że ochrona przyrody, aby była skuteczna, musi być realizowana powszechnie. Parki, rezerваты czy pomniki przyrody to, w obecnej sytuacji za mało, potrzebne jest działanie na lokalnym poziomie, potrzebna jest każda gmina i każdy dom.

Spójrzmy jeszcze raz na ustawę z 1991 roku. Art. 3 mówi: „**Ochrona przyrody jest obowiązkiem każdego obywatela, organów państwowych oraz samorządów terytorialnych, a także jednostek organizacyjnych oraz osób prawnych i fizycznych prowadzących działalność wpływającą na przyrodę.**”

Tu otwiera się miejsce na działanie **każdego z nas**. Czy to poprzez zorganizowane grupy (jak szkolne grupy zainteresowań, Straż Ochrony Przyrody (Art. 48.1), kluby ekologiczne), czy zostając Społecznym Opiekunem Przyrody (Art. 49.1), czy po prostu zmieniając swój styl życia na mniej konsumpcyjny, bardziej świadomy i sprzyjający środowisku. Nie chodzi tu o wielkie wyrzeczenia, lecz o zauważenie powiązania nas, ludzi, z otaczającą naturą i wypracowanie pewnego kompromisu.

Co zrobić z dobrymi pomysłami, które nagle przyjdą nam do głowy? Jednym z miejsc, w które powinieneś skierować swe kroki, aby doprowadzić do ich realizacji, są organizacje pozarządowe (tzw. NGO od Non Governmental Organization), u nas nazywane społecznymi. Spełniają one w naszej rozwijającej się demokracji, rolę pośrednika pomiędzy aktywnym społeczeństwem a administracją państwową i regionalną oraz strefami finansowymi (fundacjami, funduszami). W państwach demokratycznych organizacje pozarządowe są czymś oczywistym, dzięki nim możemy mieć przekonanie, że każdy obywatel ma wpływ na kształt regionu, w którym żyje.

Bardzo ważnym elementem podnoszenia naszej świadomości
ciąg dalszy str. 12

dokończenie ze str. 11

ekologicznej jest nauka już od najmłodszych pokoleń. W myśl powyższej ustawy, „szkoły wszystkich stopni są obowiązane objąć programami nauczania zagadnienia ochrony przyrody” (Art. 5.2.). W naszej, helskiej szkole, w tym roku rozpoczęły się zajęcia z nowego przedmiotu: ekologia morza, które mają za zadanie przybliżenie problemów morza naszym dzieciom. O tym, jakie efekty może przynieść kształcenie od najmłodszych pokoleń niech zaświadczy fragment Apelu Młodzieży Szkół Polskich (oby z szansą na realizację gdy dorosną).

„Jako przedstawiciele młodzieży szkół podstawowych z całej Polski biorący udział w Zlocie Ekologicznym, zatroskani o przyszłość naszej Matki Ziemi, pragniemy przypomnieć o konieczności włączenia się wszystkich w sprawy ratowania ginącej przyrody i dlatego apelujemy:

do mieszkańców całego kraju:

- aby dom rodzinny wychowywał w szacunku i miłości do przyrody,
- abyśmy wykazywali więcej troski o swoje najbliższe otoczenie i środowisko,

do najwyższych władz, samorządów miast i wsi: (...)

aby w podejmowanych decyzjach i uchwałach zawsze była brana pod uwagę przyroda, jej zagrożenia i wynikające stąd skutki dla zdrowia i życia mieszkańców naszej ojczyzny (...)

do wszystkich uczniów:

- aby stali się autentycznymi obrońcami i sprzymierzeńcami przyrody i nigdy nie wyrządzali jej najmniejszej krzywdy, a zawsze o nią dbali i szanowali,
- aby nigdy nie żalowali czasu i sił dla szerzenia idei ochrony przyrody,
- aby przyczynili się do upiększania i zazieleniania naszej Ojczyzny.”

Magdalena Jezierska

17 126 \$ DLA PRZYRODY HELU I MORZA BAŁTYCKIEGO

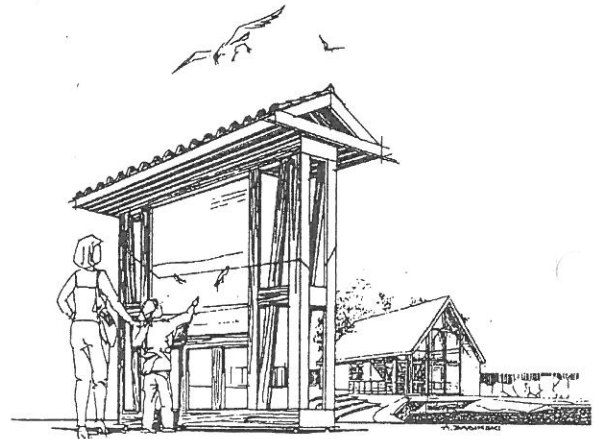
28.11.1997 r. w Warszawie, w siedzibie UNDP (Program Narodów Zjednoczonych d/s Rozwoju, jedna z agend ONZ), została podpisana umowa o sfinansowanie kolejnego projektu stowarzyszenia „Przyjaciele Helu” pod tytułem „BIO-HEL / Helska akcja pomocy fokom. Edukacja i informacja w aktywnej ochronie bio-różnorodności Morza Bałtyckiego i jego strefy brzegowej”. Jest to kolejny przejaw działalności stowarzyszenia i wypełniania jego statutowych powinności, które m.in. odnoszą się do ochrony środowiska przyrodniczego Półwyspu Helskiego i wód Zatoki Gdańskiej i Puckiej oraz prowadzenia edukacji morskiej. Projekt otrzymał środki finansowe w ramach programu Globalnego Funduszu Środowiska (GEF), który jest realizowany przez UNDP. Aby zostać zakwalifikowanym do dotacji z tego funduszu grant musi się wykazać aktywnością w jednej z następujących dziedzin:

- ochrona bioróżnorodności,
- ochrona wód międzynarodowych,
- powstrzymanie zmian klimatycznych,
- zapobieganie degradacji ziemi.

Czego dotyczy nasz projekt i w jaki sposób wypełnia powyższe kryteria.

Aby restaurować walory przyrodnicze, nadwyręzone w trakcie nadeksploatacji, niszczenia siedlisk, eutrofizacji czy poprzez wprowadzanie zanieczyszczeń, należy rozpocząć pracę w jednym punkcie aby później osiągnąć efekt ogólny. Powyższy projekt to nic innego jak lokalne działanie na rzecz ogólnego ratowania bioróżnorodności Bałtyku i właściwej jakości jego wód jako siedliska wszystkich organizmów morskich. Stowarzyszenie doszło do wniosku, że działania na rzecz ochrony gatunków prowadzone w Stacji Morskiej UG dają szansę rozwinięcia silnej kampanii informacyjnej i oświatowej na rzecz ratowania przyrody Bałtyku na kanwie ratowania ginących gatunków. Ma ona opierać się o potencjał merytoryczny pracowników Stacji UG i społeczną pracę członków stowarzyszenia. Podstawowymi celami są m.in. pomoc w stworzeniu programu nauczania ekologii morza dla szkół, krzewienie wiedzy o morskich gatunkach chronionych, rozpowszechnienie informacji o międzynarodowych instytucjach i organizacjach pozarządowych zajmujących się ochroną środowiska morskiego, zwiększenie efektywności ochrony gatunków zagrożonych i wzrost stanu ich populacji oraz zwiększenie ochrony siedlisk tych gatunków. W jaki sposób chcemy doprowadzić do tych rezultatów? Poprzez akcje informacyjne oparte o specjalnie wydane ulotki, pocztówki, nalepki, artykuły w „Helskiej Bliznie”, karty telefoniczne i znaczki pocztowe z zagrożonymi przedstawicielami morskiej fauny, przez pomoc w rehabilitacji zwierząt przebywających w helskim fokarium. Najbardziej widocznym, najbardziej trwałym i bardzo oryginalnym środkiem przekazu, który zostanie stworzony ze środków funduszu, będzie ogrodzenie terenu fokarium, tzw.: „plot edukacyjny”.

Projekt ma służyć skierowaniu uwagi fali turystycznego ruchu na treści pro-przyrodnicze. Wybrana forma plotu będzie łączyła w sobie funkcje tradycyjnego ogrodzenia z funkcją nośnika informacji o zróżnicowanej postaci (plakatu, gazetki ściennej, ekspozycji naukowej, reklamy, itp.). Podstawowy element - panel ekspozycyjny - zwielokrotniony w układzie linearnym, zostanie postawiony wzdłuż ciągu spacerowego Bulwaru Nadmorskiego, co ma sprzyjać dotarciu z informacją do szerokiego grona odbiorców, zarówno turystów jak i mieszkańców Helu. Treść materiałów prezentowanych na panelach będzie ściśle odpowiadała potrzebom ochrony fauny i flory Morza Bałtyckiego, będzie informowała o bieżącej działalności ponadregionalnych organizacji pro-ekologicznych, inwestycjach Rady Miasta na rzecz ochrony środowiska. Stworzy to unikalną możliwość połączenia treści niektórych porozumień i konwencji z rzeczywistym przykładem ich realizacji w ośrodku. Pomysłem uzupełniającym, aczkolwiek bardzo ważnym, jest włączenie w układ ogrodzenia automatu biletowego dla zwiedzających. Umowny procent z biletów będzie przeznaczony na finansowanie statutowej działalności stowarzyszenia, cykliczne wykonywanie ekspozycji oraz na utrzymanie ośrodka hodowli i rehabilitacji fok. W ten oto sposób stowarzyszenie zagwarantuje sobie środki na dalsze akcje wspomagające ochronę walorów przyrodniczych Półwyspu Helskiego. Całość została zaprojektowana przez Biuro Architektury Regionalnej bAR i zostanie wykonana w sposób nawiązujący do architektury regionalnej. Termin wykonania ogrodzenia przewiduje się na grudzień przyszłego roku.



Magdalena Jezierska

Marynarka Wojenna - tradycja i współczesność

Chrzest Morski - pokłon Neptunowi

Obyczaj morskich flot zwany chrztem morskim jest bardzo stary. Najważniejszy jest chrzest równikowy, ale celebryje się też chrzest polarny, marynarze z okrętów podwodnych zaś przechodzą dodatkowo jeszcze chrzest związany z zanurzeniem się w głębinę.

Ceremonia chrztu morskiego jest starannie przygotowywana. W dniu poprzedzającym chrzest na pokład przybywają wieczorem wysłannicy Neptuna, króla mórz, aby zaanonsować jego wizytę i ustalić liczbę osób mających przystąpić do chrztu. Jest to niejako część wstępna obrzędu. Tuż przed zachodem słońca rozlegają się na pokładzie odgłosy mrozącej krew w zylach: wycie syreny okrętowej, ryk trąb, głos dzwonu, bębnienie, gwizdy, krzyki. To przybywa delegacja od Neptuna, na czele z Trytonem. Jest też jednooki pirat, a także kilku rogających i ogoniastych diabłów. Wita ich dowódca i zebrana załoga, Tryton wygłasza uroczyste przemówienie i wręcza tekst orędzia Neptuna. Po jego odczytaniu diabły znaczą farbą na czole neofitów, których czeka chrzest, a po poczęstunku delegacja opuszcza pokład. Nazajutrz o wyznaczonej godzinie przybywa król mórz w otoczeniu dworu. Niezwykle dostojnie, w długim do stóp płaszczu, z koroną na głowie i trójzębem w rękę, kroczy obok skąpo odzianej „damy”, długowłosej i spoglądającej zalotnie Prozerpiny. W skład świty wchodzi: astrolog, lekarz, fryzjer, fotograf i nadworne nimfy. Astrolog za pomocą swoich archaicznych instrumentów określa, czy okręt przekroczył już linię równika i Neptun daje znak do rozpoczęcia ceremonii. Teraz diabły kolejno wyciągają neofitów przed oblicze władcy mórz. Każdego delikwenta poddaje się różnym wymyślnym torturom. Najpierw „próbna woda”, czyli przejście przez brezentową rurę tzw. rekina - zalewaną wodą z hydrantów. Potem swoje zabiegi przeprowadza fryzjer. Strzyże i goli klienta nie żalując mydła, towotu, trocin itp. „Ostrzyżonego” diabły prowadzą do doktora - kładą na łożu i przywiązują linkami, by nie uciekł. Im bardziej pacjent kręci się przy badaniu, tym więcej lekarstw i zabiegów musi przetrzymać. Bańki polegają np. na rozbijaniu jaj wprost na gołe plecy, dezynfekcja jamy ustnej na smarowaniu ognistymi piekącymi płynami. Doktor zalecić może również „górskie powietrze” - związanego pacjenta wywiesza się na bomie nad lukiem otwartej ładowni. Na koniec jeszcze ostatni pokłon królewskiej parze, przelknięcie „poczęstunku” (kanapki spreparowanej z krzywiających usta składników) i oczekiwanie na dyplomy chrztu z nadanym „morskim” imieniem. Dyplomy potwierdzają uprawnienia ochrzczonego do przebywania na zastrzeżonych przez Neptuna obszarach morskich. Napisane archaizowanym językiem, są przyozdobione i opatrzone pieczęciami. Na każdym okręcie załoga sama je przygotowuje, dlatego nie ma jakiegos jednolitego wzoru. Dyplomy te są pieczęlowicie przechowywane przez marynarzy. Pozwalają na wykazanie się przynależnością do Neptunowego bractwa i dają świadectwo, że ma się kwalifikacje do organizowania chrztu dla innych.

Tradycja tego zwyczaju pochodzi prawdopodobnie z poł. XVI w., pewnie jednak jej elementy, tj. przeblaganie bóstw morskich, stosowane były w czasach starożytnych przez Kartagińczyków przy przechodzeniu Cieśniny Gibraltarskiej. Poddawanie nowicjuszy próbom sprawnościowym było stosowane przez Wikingów przed wyprawą. Początkowo obrzędy praktycznego testowania nowych marynarzy przy osiąganiu wyższego stopnia żeglarskiego wtajemniczenia miały charakter religijny. Stąd nazwa „Chrzest” i ceremonia polewania wodą. Z czasem uległy zeświecczeniu, a we flocie holenderskiej XVIII w. wprowadzono postać mitologicznego Neptuna.

Pierwszy polski opis chrztu morskiego znajdujemy w pamiętniku Teodora Anzelma Dzwonkowskiego podróżującego fregatą holenderską „Zefir” na Daleki Wschód w 1786 r.

Pierwszym polskim statkiem, który znalazł się na równiku był trójmasztowy żaglowiec szkolny „Lwów” w podróży morskiej do Brazylii w 1923 r. Na następcy „Lwowa” - „Darze Pomorza” - pierwsze neptunalia zorganizowano podczas rejsu dokoła świata (1934-1935). ORP „Burza” i ORP „Gerland” przebyły równik podczas wojny. Warunki bojowe nie pozwoliły na zorganizowanie chrztu, wręczono więc tylko pamiątkowe dyplomy. Okazją do urządzania chrztu bywa także przekroczenie koła podbiegunowego. Z okrętów wojennych Rzeczypospolitej pierwsze przeszły koło polarne ORP „Błyskawica” ORP „Burza” i ORP „Grom”, ale w czasie wojny neptunaliów nie organizowano. Po wojnie powrócono do tradycji chrztów podbiegunowych na okrętach szkolnych MW „Gryf” i „Iskra” w czasie rejsów do Murmańska, Archangielska, Narwiku. Chrzest morski może być spełniony także pod wodą. Swoim charakterem nie różni się od celebrowanego na okrętach nawodnych. Jedynie ze względu na ciasnotę pomieszczeń „program” uroczystości jest nieco skromniejszy. Organizuje się je również na równiku i podczas przekraczania koła podbiegunowego. Także podwodniacy po raz pierwszy schodzący w głębinę muszą okupić prawo wstępu do wnętrza Neptunowego królestwa. Mitologiczny król mórz wciąż sprawuje władzę nad wodami i marynarskimi sercami.

V.N.

Marynarskie Boże Narodzenie

Święta Bożego Narodzenia odznaczają się szczególną atmosferą rodzinnej bliskości. Niestety, nie wszyscy mogą zasiąść do Wigilii pośród najbliższych. Także marynarze muszą pełnić swoją służbę na okrętach i pozostać oddaleni od „swoich” nieraz o wiele dziesiątków kilometrów. Niejeden młody żołnierz w te dni odczuwa szczególną tęsknotę i smutek. Dlatego jedną z tradycji okrętowych stały się wspólne Wieczery Wigilijne przygotowywane przez kucharza z rezerw żywnościowych i składkę uczestników. Marynarze zasiadają do wspólnego stołu, dzielą się opłatkiem przyniesionym przez kapelana, słuchają kołęd z kasety, czasem śpiewają do wtóru gitary. Podczas spożywania tradycyjnych potraw żartują, śmieją się i przekomarzają. Pewną „atrakcją” (a także niepisany obowiązek) jest obecność dowódcy okrętu, który tego dnia przestaje być srogim i wymagającym przełożonym, a na chwilę staje się po prostu człowiekiem, starszym kolegą, który przeżywał i przeżywa to samo, dzieli trudy i niewygody, a nawet rozłąkę z rodziną. (Raz do roku podobno zwierzęta mówią ludzkim głosem - a więc może i dowódca po ludzku przemówi!) Czasem towarzyszy mu żona i dzieci, co czyni chwilę jeszcze bardziej rodzinną. Ten miły zwyczaj jest pewnie trochę utrudnieniem dla dowódców okrętów - ale chyba warto go kultywować, taka atmosfera i zjednoczenie załogi są niepowtarzalne.

Wszystkim, którzy w noc Bożego Narodzenia pełnią służbę i przebywają z dala od domu, od rodziny, życzenia - aby nie czuli się samotni, bo serca i myśli ich bliskich są z nimi, a wokół nich koledzy dzielą ten sam los - składam w imieniu Redakcji H.B. Weselcie się i radujcie, bo Chrystus się narodził - niech iskra Bożej Miłości zapłonie i w naszych sercach, i pozostanie na długo. A Święta na okręcie niech będą po latach ciepło wspomniane jako miłe i serdeczne chwile pośród przyjaznych i życzliwych ludzi.

Wesołych Świąt!

V.N.

Saga rodów rybackich



Jednym z najstarszych helskich rybaków jest Hubert Konkół, urodzony w Jastarni 1933 r. W jego rodzinie wszyscy rybaczyli: brat, ojciec, dziadek - chyba również pra i prapradziadek. Innych zawodów nie znał.

Po

wybudowaniu Kolonii Rybackiej ok. 1930 r. rodzice przenoszą się do Helu na dzisiejszą ulicę Sikorskiego. Dziś mieszka tam brat Stanisław z rodziną. Ojciec pływał na łódkach i niemieckich kutrach - z ojcem na łódce pływał Hubert już jako 5-letni szkrab.

Lata wojny spędził w Jastarni u dziadków. A potem, jak u wszystkich Kaszubów Odyseja 45 roku - wywózka do Niemiec. Wolność powitali na Rugii. Matka z trójką dzieci szybko zdecydowała się na powrót. Dom dziadka w Jastarni był cały, lecz bez drzwi, podłóg, sufitów. Żołnierze niemieccy zabrali wszystko co nadawało się do budowy ziemianek.

Jastarnia w początkach czerwca 45 roku była bezludna, oprócz nich było może 5 rodzin. Po 1.5 roku wracają więc do Helu, do swojego domu. Hubert ma już 13 lat, jest najstarszym z rodzeństwa. Idzie do szkoły, nie umie powiedzieć jak jego matka dawała sobie radę, wie jedno - mieli wielką biedę. Toteż tak szybko jak to było możliwe idzie do pracy, na kuter „Hel 34” do stryjka Jana Konkół (Kropelki) jako młodszy rybak na 1/2 partu. Potem już było z górki. Do maja 1953 rybaczy na różnych kutrach prywatnych, a później dostaje pracę w „Arce”. 2-letnią służbę wojskową odbywa w jednostce saperkiej w Szczecinie. Wraca do „Arki” od 1959 r. w „Kodze” aż do emerytury w 1988 r. Od roku 1957 przez 10 letnich sezonów, najpierw jako starszy rybak z szyprem Józefem Lukasiewiczem, w 1958 r. jako II szypier z Alojzym Lipkowskim, a od 60 roku samodzielnie jako I-szy łowi na Morzu Północnym śledzie, soli je do beczek, odstawia na statek-bazę, pobiera paliwo, sól, puste beczki, zaopatrzenie - wraca na łowisko. znów łowi, a każdy zaciąg to pełne sieci, i tak w kółko. Sieci wydawane są i wybierane ręcznie, praca bardzo ciężka przerywana jedynie sztormami podczas, których kutry chronią się w angielskich portach: Edynburgu, Dandee i in. A tam zupełnie inny świat, sklepy pełne towarów, inne traktowanie ludzi, całkowita wolność.

W czasie tej rozmowy i w trakcie rozmów z innymi rybakami zrozumiałem dlaczego Kaszubom nigdy nie było po drodze z poprzednim ustrojem - za dużo widzieli, byli więc uodpornieni na kłamstwa.

Na pytanie ile razy bał się o swoje życie odpowiada, że nie miał takich chwil. Głęboka wiara w Boga powodowała, że nigdy nie tracił nadziei, zawsze zdążył do portu przed wielkim sztormem.


Na emeryturze armatorzy proszą go nieraz o pomoc - nigdy nie odmawia. Swoje doświadczenie przekazuje innym, również synom: Andrzejowi (szyprowi od wielu lat) i Krzysztofowi. O wnukach mówić za wcześnie, najstarszy ma 12 lat. Obie córki są z nim (młodsza) lub obok niego (starsza). Kilka miesięcy temu zmarła jego żona Jadwiga - za zarobione, wspólna, wieloletnią pracą, pieniądze kupili i odremontowali domek przy ul. Lipowej, w którym teraz mieszka.

Na zakończenie wizyty pytam Huberta jakie są przyczyny tak słabych dziś połowów. Podstawowa, wg niego, polega na pelagicznym poławianiu ryby w czasie tarła. Ten proceder trwa już od wielu lat a sytuacja stale się pogarsza, przede wszystkim jeśli chodzi o dorsza. Powinien więc obowiązywać zakaz takich połowów szczególnie w okresie tarła, na przełomie wiosny i lata. Wszyscy o tym wiedzą, jednak nikt nic nie robi.

Hubercie - zycze Ci dużo zdrowia.

S.Ostrowski

1998

	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień
Pn	5 12 19 26	2 9 16 23	2 9 16 23 30	6 13 20 27
Wt	6 13 20 27	3 10 17 24	3 10 17 24 31	7 14 21 28
Śr	7 14 21 28	4 11 18 25	4 11 18 25	1 8 15 22 29
Cz	1 8 15 22 29	5 12 19 26	5 12 19 26	2 9 16 23 30
Pt	2 9 16 23 30	6 13 20 27	6 13 20 27	3 10 17 24
So	3 10 17 24 31	7 14 21 28	7 14 21 28	4 11 18 25
N	4 11 18 25	1 8 15 22	1 8 15 22 29	5 12 19 26
	Maj			Czerwiec
Pn	4 11 18 25			1 8 15 22 29
Wt	5 12 19 26			2 9 16 23 30
Śr	6 13 20 27			3 10 17 24
Cz	7 14 21 28			4 11 18 25
Pt	1 8 15 22 29			5 12 19 26
So	2 9 16 23 30			6 13 20 27
N	3 10 17 24 31			7 14 21 28
	Lipiec			Sierpień
Pn	6 13 20 27			3 10 17 24 31
Wt	7 14 21 28			4 11 18 25
Śr	1 8 15 22 29			5 12 19 26
Cz	2 9 16 23 30			6 13 20 27
Pt	3 10 17 24 31			7 14 21 28
So	4 11 18 25			1 8 15 22 29
N	5 12 19 26			2 9 16 23 30
	Wrzesień	Październik	Listopad	Grudzień
Pn	7 14 21 28	5 12 19 26	2 9 16 23 30	7 14 21 28
Wt	1 8 15 22 29	6 13 20 27	3 10 17 24	1 8 15 22 29
Śr	2 9 16 23 30	7 14 21 28	4 11 18 25	2 9 16 23 30
Cz	3 10 17 24	1 8 15 22 29	5 12 19 26	3 10 17 24 31
Pt	4 11 18 25	2 9 16 23 30	6 13 20 27	4 11 18 25
So	5 12 19 26	3 10 17 24 31	7 14 21 28	5 12 19 26
N	6 13 20 27	4 11 18 25	1 8 15 22 29	6 13 20 27

LEKARZ RADZI

Od kilkunastu lat coraz większym problemem staje się wzrastająca liczba uczuleń określanych wspólnym mianem alergii.

Alergia jest to zjawisko polegające na tym, że na substancje z którymi stykamy się na co dzień nasz organizm reaguje w sposób nieprawidłowy.

Alergia (u osób posiadających do niej skłonność) może ujawnić się w każdym okresie życia, jednakże częstość jej występowania maleje z wiekiem, zatem problem chorób alergicznych dotyczy głównie niemowląt i młodszych dzieci.

Istnieje wiele określeń dla alergii wieku niemowlęcego - skaza białkowa, skaza atopowa, wyprysk dziecięcy. W tym miejscu wypada wyjaśnić, że atopia to wrodzona predyspozycja do uczuleń ujawniająca się pod wpływem substancji zwanych alergenami już w najmłodszym wieku. Teoretycznie alergenem może być prawie każda substancja. W praktyce siła uczulająca alergenu zależy od jego budowy, drogi wprowadzania oraz reakcji organizmu. Spośród substancji wprowadzonych drogą doustną największe znaczenie mają alergeny mleka krowiego.

U osób uczulonych na nie wywołują szereg różnorodnych niepożądanych reakcji: biegunki, kolki jelitowe, zapalenie skóry, nawracające infekcje dróg oddechowych, niedokrwistość. Objawy objawiają się zwykle około 2-3 miesiąca życia w postaci zmian skorych na policzkach z zaczerwienieniem, obrzękiem i śczeniem, później obejmując okolice klatki piersiowej, zgięcia rąk i nóg, skórę owłosioną głowy. Dodatkowymi substancjami drażniącymi i uczulającymi w w/w okresie mogą być detergenty i substancje służące do ich konserwacji a więc proszki, szampony, mydła i inne kosmetyki.

Ponieważ zwykle w miarę upływu czasu objawy nielezionej alergii nasilają się, ważne jest usunięcie jak najszybciej czynników uczulających z otoczenia dziecka. Istotne jest również jak najdłuższe karmienie niemowlęcia piersią (przynajmniej do końca 1-go roku życia), usunięcie lub ograniczenie pokarmów mlecznych i zastąpienie ich preparatami nisko alergizującymi (preparaty sojowe) lub niealergizującymi (tzw. hydrylizatami białkowymi). Matki karmiące powinny usunąć z diety: produkty mleczne, ostre przyprawy, owoce cytrusowe i ich przetwory. Produkty mączne należy wprowadzać do żywienia niemowlęcia po 10-tym miesiącu życia, jajko kurze po 12-tym. Postępowanie lecznicze polega na stosowaniu preparatów zmniejszających suchość i podrażnienie skóry oraz łagodzących świąd. Celowe jest korzystanie z wyciągów z ziół (ziele dziurawca, fiołka trójbarwnego, kory kruszyny jako dodatku do kąpielii) oraz preparatów natłuszczających (oliwki z oliwek, oliwki z wiesiołka). Przestrzegam przed stosowaniem preparatów z substancjami zapachowymi, gdyż ich użycie może przynieść efekt odwrotny do zamierzonego. Bardzo ważne są częste, okresowe kontrole lekarskie - w okresie niemowlęcym najlepiej comiesięczne, u dzieci starszych zgodne z terminami wizyt wyznaczonych przez lekarza. Leczenie farmakologiczne skazy białkowej wymieniam dla porządku jako ostatnie, gdyż wcześniej wymieniane postępowanie uważam za pierwszoplanowe, jednak w trudniejszych przypadkach może mieć ono ważne znaczenie.

Na koniec ostatnia uwaga. Błędny jest pogląd, że można z alergii wyrosnąć. Objawy alergii mogą ustąpić nawet samorzutnie, jednak skłonność do chorób alergicznych związana z kodem genetycznym pozostaje. Po wielu latach alergica może powrócić często pod postacią astmy oskrzelowej. Postępowanie zapobiegawcze ma zatem znaczenie na przyszłość jako ochrona przed ciężkimi chorobami układu oddechowego i krążenia.

Dbajmy więc o zdrowie naszych milusińskich jako bardziej świadomi i dalekowzroczni rodzice do czego gorąco zachęcam

Jacek Grądkiewicz

Wydawca: Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”
84-150 Hel P.-16
Nasze konto: „Przyjaciele Helu” Bank Gdański S.A.
F/Pack 10401295-55039-132
Zespół Redakcyjny: Maria Głodowska, Violetta Nowak,
Małgorzata Strachanowska, Alicja Wiekiera
Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Ostrowski
Opracowanie graficzne i skład: Jerzy Horackiewicz
i Lidia Rydz
Rysunki: Beata Pisarska, Alina Wiekiera
nakład 500 egz.
DRUK: Z.U.P. TYPOGRAF Rumia
<http://free.polbox.pl/b/bliza>



Chrystus w naszym życiu

Parafia Bożego Ciała w Helu

W ciągu roku kościelnego obchodzimy wiele różnych świąt, ale chyba najbliższe polskiemu sercu, najbardziej nastrojowe i najradośniejsze ze wszystkich, są święta Bożego Narodzenia. Inne święta obchodzimy, Boże Narodzenie - przeżywamy. Zapoznajmy się więc z niektórymi zwyczajami, które niczym najdroższy skarb, przechowywane są w naszej polskiej tradycji.

Wigilia - Przyjęła się w Polsce w XVIII w. i stała się powszechną tradycją. Nabrała cech czegoś świętego, sakralnego, czego się nigdzie nie spotyka. Najpierw gospodynie urządzają generalne sprzątanie, mycie, czyszczenie. Po czterech rogach głównej sali umieszczają się na wsi i po dworach 4 snopy zbóż: snop pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, aby Boże Dziecię w Nowym Roku nie skąpiło koniecznego pokarmu dla człowieka i bydła. W niektórych stronach oplatano stół słomą, by nie brakło nigdy na nim chleba. Stół przykryty białym obrusem, przypominający ołtarz i pieluszki Pana, a pod nim dawało się sianka, na którym spoczywało Boże Dziecię. Siano spod obrusa dawano bydłu, by i ono miało udział w uczcie braterskiej. Zwyczajem jest, że cały dzień obowiązuje post ścisły. W czasie wigilii dawano tylko potrawy postne, w liczbie nieparzystej, ale tak różnorodne, by były wszystkie potrawy, jakie się zwykło dawać w ciągu roku. Pan domu lub najstarszy rozpoczynał wieczerzę modlitwą. Potem czytano opis narodzenia Pańskiego. Następnie po krótkim przemówieniu każdy z domowników brał do ręki oplatek i wspólnie składano sobie życzenia. Z tej okazji także przepaszano się wzajemnie i darowano sobie urazy. Po złożeniu sobie życzeń zabierają się uczestnicy do uczty, po której udaje się każdy do choinki, pod którą znajduje dla siebie prezent gwiazdkowy. Uczcie kończą kolędy, które śpiewa się do Pasterki.

Oplatek - Jest symbolem Eucharystii, chleba anielskiego, który w Pasterce wszyscy przyjmują. Tak więc Chrystus narodzony jednoczy wszystkich swoich wyznawców. Oplatek, być może, pochodzi od eulogów pierwszych wieków, czyli od chlebów błogosławionych w czasie Mszy św., jak to jest w zwyczaju jeszcze dzisiaj u prawosławnych. Dzielenie się oplatkiem jest wyrazem przebaczenia wszelkich przykrości i znakiem miłości.

Ryba - Każda gospodyni chce mieć na stole wigilijnym rybę. Nie tylko dlatego, że to dzień postu, ale ryba jest pewnym znakiem. Chrześcijanin pierwszych wieków, rozmawiając z obcym, rysował na piasku rybę. Jeśli ten był wtajemniczony, to rozumiał i też namalował rybę. Ryba jest więc znakiem tajemnicy. Po grecku nazwa ryby brzmi „ΙΧΘΥΣ”. Poszczególne litery tej nazwy chrześcijanie odczytali następująco po polsku: JEZUS CHRYSZTUS - SYN BOGA - ZBAWICIEL.

Żłóbek - Podanie głosi, że żłóbek Pana Jezusa został już w V wieku przeniesiony do Betlejem do Rzymu i umieszczony w bazylice Matki Bożej Większej. Do rozpowszechniania zwyczaju budowania żłobków i szopek przyczynił się św. Franciszek z Asyżu i jego duchowi synowie. Oto jak nam opisuje pierwszą w historii świata pasterkę i żłóbek, św. Bonawentura:

„Św. Franciszek na trzy lata przed śmiercią przemyślał nad tym, jak odświeżyć pamięć narodzin Dzieciątka Jezus i jakby ją odprawiać z największą uroczystością, celem wzbudzenia nabożnego ducha... Nakazał nanieść siana do groty i przyprowadzić woła i ośła. Mając to wszystko zawołał braci. Ludność zgromadziła się i las zabrzmiał pieśniami. Sługa zaś Boży kłęcząc nabożnie tuż przy żłobku zalewając się łzami i promieniając weselem”. Było to w miejscowości włoskiej Greccio 24/25.12.1223 roku.

Choinka - Zwyczaj to dawny pochodzący z czasów pogańskich, rozpowszechniony zwłaszcza wśród ludów germańskich. Kościół chętnie ten zwyczaj przejął jako zapowiedź i znak, jako typ i figurę Jezusa Chrystusa. On był dla rodzaju ludzkiego prawdziwym rajskim drzewem żywota. Na drzewie Krzyża dokonał On naszego zbawienia. Na drzewku zawieszamy światła, gdyż Chrystus tak często nazywał siebie światłem. Zawieszamy na drzewku łakocie i ozdoby, aby w ten sposób przypomnieć dobrodziejstwa odkupienia. W Polsce choinkę przejeśliśmy od zachodniego sąsiada w XVIII wieku.